

Dylematy i okazje wyborcze

Są takie idee, postaci, wydarzenia, dokumenty, sprawy, o których zapominamy. Bo niby nieaktualne, bo jest coś nowego, ważniejszego, bo nie mamy do tego głowy, bo naturalny upływ czasu itd. Jednak są rzeczy, które warto sobie przypomnieć – rzeczy ciekawe i ważne dla instruktorów...

15 listopada tego roku mamy wybory samorządowe. Biorąc pod uwagę liczbę kandydatów, liczbę stanowisk do obsadzenia, a także poziom zaangażowania społecznego i odpolitycznienia mierzony liczbą niepartijnych komitetów wyborczy – są to bez wątpienia wybory szczególne.

Dla nas – harcerstwa najistotniejsze jest to, że są to wybory najbliższe naszym sprawom – najbardziej lokalne, a zatem mające największy i bezpośredni wpływ na funkcjonowanie być może każdej drużyny i każdego szczepla, a na pewno na działanie każdego hufca.

Jest już za późno, aby przekonywać naszych instruktorów do zaangażowania w wybory przez udział w nich w charakterze kandydatów. Za późno, ponieważ listy zamknięte i machina wyborczy toczy się w swoim rytmie. Można jednak i warto zastanowić się nad miejscem harcerstwa w czasie kampanii wyborczej i zaraz po wyborach.

Jeśli chodzi o okres wyborczy – tu jest sprawa jasna, gdyż „od zawsze” pojawiały się przed kolejnymi wyborami uchwały, stanowiska i listy rozmaitych władz ZHP (zjazdów, Rady Naczelnej, Przewodniczącego), zachęcające naszą kadrę do kandydowania – bo przecież do tego wychowujemy, do aktywności obywatelskiej, a udział w wyborach do władz samorządowych jest tego wyjątkowo namacalnym świadectwem.

Ale również „od zawsze” w takich okresach wracają pytania o to, gdzie jest granica między pożądaną aktywnością obywatelską kadry a politycznym zaangażowaniem Związku, który – przypomnę – apolityczność ma zapisaną w swoim statucie.

Gdzie więc jest ta granica? Nie mam wąpliwości, że każdy kandydat może wpisać w swoim CV, na swojej ulotce, że jest instruktorem harcerskim – to przecież istotny fragment jego życiorysu, podobnie jak wykształcenie, zawód czy doświadczenie na innych polach społecznej aktywności. Nie mam też wąpliwości, że nie wolno żadnym władzom ZHP oficjalnie (np. w formie uchwał) popierać konkretnych komitetów wyborczych i kandydatów. To skrajne problemy, natomiast większe dylematy są bliżej środka tej granicy, za którą jest już naruszenie apolityczności Związku.

Bo czy na ulotce wyborczej można pokazać się w harcerskim mundurze? Jeśli byłoby to jedno z kilku zdjęć kandydata – pewnie dla mnie byłoby to do zaakceptowania, ale gdyby to miało być główne zdjęcie wyborcze zamieszczane na plakatach – oj, chyba to już dla mnie przekroczenie tej granicy. Powtórzę: dla mnie, ale czy da się wyznaczyć tę granicę obiektywnie, „ogólnozwiązkowo”?

I na koniec jeszcze jedno: są okazje do pokazania się, zaprezentowania dorobku, potencjału i wspaniałości (tak, tak, nie bójmy się tego słowa) harcerstwa, które zdarzają się rzadko. Do nich należy z pewnością okazja do pokazania się nowym władzom samorządowym, zrobienia na nich dobrego „pierwszego wrażenia” – ona zdarza się raz na cztery lata. Nie wolno jej zmarnować! Niech więc napisanie listu gratulacyjnego do nowo wybranych radnych, prezydenta, burmistrza, wójta będzie zadaniem obowiązkowym na listopad dla każdego komendanta.

HM. GRZEGORZ CAŁEK